

Zdzisław Czeszejko-Sochacki

W wymiarze czasu...

Palestra 21/5(233), 8-9

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W wymiarze czasu...

Każda rocznica, sygnał uciekającego czasu, nasuwa chwilę zadumy. Czy czas miniony nie był czasem straconym, czy stał się bogatsi o doświadczenia, czy do zapisu historii potrafiliśmy wnieść trwałe wartości — oto pytania, jakie przy sposobności rocznicowych refleksji sobie stawiamy.

Gdy w marcu 1957 r. zamiast dotychczasowych „Biuletynów” ukazał się pierwszy numer „Palestry,” towarzyszyło mu stwierdzenie ze strony Komitetu Redakcyjnego, że nowo powstałe pismo, nawiązujące swoją nazwą do tradycji, ma na celu sprzyjanie „rozwojowi myśli prawniczej w środowisku adwokackim” i pobudzanie „kolegów adwokatów do twórczego wysiłku”.¹

Jakże charakterystyczny był zestaw tematów tego pierwszego numeru! Jest tam i próba określenia roli i zadań adwokatury, są wysunięte jej najpilniejsze postulaty, a m.in. dotyczące nowelizacji przepisów o ustroju adwokatury, jest nieco historii („Adwokatura w Królestwie Polskim”), ale jest także sporo o współczesności. W części informacyjnej jest wzmianka o tym, że w wyniku wyborów do Sejmu PRL mandaty uzyskało czterech adwokatów, gdy tymczasem w poprzednim składzie znajdował się tylko jeden adwokat, zresztą faktycznie nie wykonujący zawodu.²

Wiele z ówczesnych tematów zachowało do dziś swą aktualność, tylko że inna jest ich treść. Również dziś dążymy do nowelizacji przepisów o ustroju adwokatury, ale już na gruncie okrzepłego samorządu, samorządu dojrzałego i stosunkowo szerokiego. Również dziś nie jest nam obca troska o właściwy dopływ i rozmieszczenie adwokatów, ale znowu już na gruncie innego kształtu administracyjnego i organizacji wymiaru sprawiedliwości.

Minione 20-lecie charakteryzuje niespotykany wprost rozwój aktywności zawodowej i intelektualnej adwokatów. Powstałe Muzeum Adwokatury gromadzi wciąż eksponaty, licząc się z rychłym ich udostępnieniem, bliski jest już termin otwarcia Centralnej Biblioteki Adwokackiej, wkrótce również ukończone zostaną prace nad pierwszymi tomami Słownika Biograficznego Adwokatów. Powołany do życia Ośrodek Badawczy Adwokatury stał się wiodącą placówką w zakresie retoryki. Ekspozycje wydawnictw adwokackich i o adwokaturze oraz osiągnięć artystycznych adwokatów były dobrą wizytówką kulturalną naszego zawodu. Otwarty w grudniu 1976 r. Dom Pracy Twórczej Adwokatury w Grzegorzewicach stał się już w ciągu tych kilku miesięcy niezwykle przydatnym ośrodkiem szkoleniowo-wypoczynkowym. Intensywne prace w zakresie szkolenia aplikantów i adwokatów, uporządkowanie działalności organów samorządu przez dokładne określenie programów kadencyjnej działalności, niezwykła ruchliwość polskiej adwokatury na arenie międzynarodowej — to tylko niektóre spośród bardzo wielu znaczących osiągnięć adwokatury w minionym okresie. Nie można tu także nie

¹ „Palestra” z 1957 r. nr 1, s. 3.

² „Palestra” z 1957 r. nr 1, s. 79 i 106.

wspomnieć o szczególnej aktualności, wadze i roli naszego organu, „Palestry”, w polskim piśmiennictwie prawniczym. Nie ma chyba dzisiaj żadnej szanującej się publikacji, która by w swych źródłach nie powoływała się na „Palestrę”. „Palestra” stała się więc ambitnym stymulatorem rozwoju myśli prawniczej w ogóle. Był to zatem z jednej strony twórczy wkład adwokatury polskiej do rozwoju myśli prawniczej, a z drugiej strony — wkład kształtujący oblicze nowej adwokatury. Komunikaty o obronie prac doktorskich adwokatów nie są dzisiaj rzadkością, coraz częściej przewijają się już jako autorzy aplikanci adwokaccy. Właśnie wielu z nich stawiało pierwsze kroki publicystyczne na łamach „Palestry”, tu uzyskiwali „ostrogę”.

Osiągnięcia takie nie byłyby możliwe, gdyby nie towarzyszyła temu życzliwa pomoc i poparcie ze strony instancji partyjnych i władz państwowych, a zwłaszcza Ministerstwa Sprawiedliwości. Adwokatura nie jest przecież jakąś zamkniętą enklawą, lecz intytucją organicznie związaną z życiem i działalnością całego naszego społeczeństwa, z jego socjalistycznym rozwojem.

Czterdzieści lat temu, na łamach ówczesnej „Palestry” w artykule pt. „Adwokatura na przelomie” pisał J. Ruff:

„Adwokatura jest organizacją związaną ściśle ze społeczeństwem. Zamknięta dumnie w klamrach samorządu, wszystkimi przecież nerwami spleciona jest z otoczeniem. Jej tożsakość nie biegnie poza społeczeństwem, lecz poprzez społeczeństwo”.³

Trawestując, można by powiedzieć, że nic co społeczne, nie jest nam obce.

Biorę do ręki poźółki już egzemplarz marcowego numeru „Palestry” z 1937 r., a zatem sprzed 40 lat, skoro już refleksja historyczna sięga aż tak daleko. Nazwiska naczelnego redaktora Adama Chelmońskiego i sekretarza Redakcji Kazimierza Kraushara są wystarczającą wizytówką i wielkością tych osób, i poziom pisma. Tak się jakoś składa, że jednym z istotnych tematów w tym numerze była sprawa nowelizacji prawa o ustroju adwokatury. Informacja poselska podawała zamierzenia i oceny Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie ustawodawstwa, wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa. Niepewność sytuacji materialnej aplikantów sądowych, zastrzeżenia dotyczące sprawności i jakości postępowania sądowego itd. itd. — to były ówczesnie aktualne tematy.⁴ I choć także dziś nie są nam obce problemy bytowe, to jednak jakże daleko jesteśmy od wielu tych dawniejszych trosk o zapewnienie minimum egzystencji, jakie wówczas występowały.

Pouczającą jest cała nasza historia, do której mądrości trzeba sięgać, aby lepiej działać teraz: potem w przyszłości. Również i nasza „Palestra”, sławna nazwiskami ludzi ją tworzących, znamię piórami ją piszących, ożywiana ambicją i sercem, rozumem i powagą całej adwokatury, ma za sobą piękne karty historii, a przed sobą wiele ważkich rzeczy do uczynienia. Niech więc dalej służy dobrze sprawie adwokatury, niech ożywia myśl prawniczą, niech będzie dobrym świadectwem ciekawych czasów naszej socjalistycznej Ojczyzny.

³ „Palestra” z 1937 r. nr 1—2, s. 53.

⁴ „Palestra” z 1937 r. nr 3, s. 266 i nast. Wśród ciekawych uwag znajdujemy m.in. następujące stwierdzenie: „Do obniżenia poziomu pracy przyczynia się w pewnej mierze panujący obecnie system kontroli pracy sędziego. Kładzie się bowiem nacisk na ilość, którą sędzia załatwia, a nie na jakość jego pracy” (tamże, s. 271).